

EDWARD DŁUGAJCZYK

LUDZIE Z BIERUŃSKIEGO RATUSZA
RZECZ O BURMISTRZACH
I RADZIE MIEJSKIEJ
W LATACH 1919-1939

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

Bieruń Stary do 1975 r. stanowił odrębny organizm miejski. Z wielowiekowej historii miasta wybraliśmy drobny okrucz z lat może już odległych, lecz zapewne jeszcze żywych w pamięci starszego pokolenia.

Szkopuł w tym, że przyszło nam dotknąć pewnych sfer publicznego działania, które zawsze wywołują emocje i spory. Czy wobec tego należało zrezygnować i rzecz odłożyć, by dojrzewiała w niepamięci? Trudno wyrokować, osąd należy do Czytelnika.

Jeśli mimo wszystko podjęliśmy ryzyko, to w przeświadczeniu, że nie ma sprawy, o której nie można by porozmawiać bez zaciętrzewienia. Czas działa kojąco. Dysputy i spory prowadzone w bieruńskim ratuszu dawno wygasły. Patrząc na nie z dystansu, wydają się niekiedy błahe, a nawet małostkowe.

Radni bieruńscy wywodzili się z najszerszych warstw miejscowej społeczności poziomem umysłowości i wykształcenia nie odstawali od swoich wyborców. Pokolenie wyrosłe z czasów pruskiego Kulturkampf w wyniosło ze szkoły elementarną znajomość języka niemieckiego, na co dzień posługiwało się gwara śląską. Kto chciał uchodzić za wykształconego i obytego w świecie, silił się na łamaną niemczyznę.

Najzatwardzialszych nic nie było w stanie odwieść od rodzimej mowy, posługiwali się nią zawsze i wszędzie. Polszczyznę podtrzymywał Kościół. Udział Bierunia w procesie odrodzenia narodowego czeka jeszcze na zbadanie.

Z chwilą zmiany suwerenności państwowej na Górnym Śląsku starsza generacja radnych, jak zresztą ogół mieszkańców, przeżywała pewne trudności adaptacyjne. Sprawnie mówili po polsku, lecz łatwiej pisali po niemiecku. Gdy po 1922 r. przyszło ustanowić nowego burmistrza, został nim spośród ławników ten, który jako jedyny umiejętnie władał pisaną polszczyzną.

Młodszy, którzy później, po polskiej szkole, choć wciąż tylko powszechnej, piastowali mandaty radnych, czuli się jakby pewniej, byli bardziej światli i świadomi celów ogólnopaństwowych, reprezentowali postawę narodoworadykalną.

Cokolwiek powiedzieć o bieruńskim „parlamencie”, jakim była Rada Miejska, nie da się zaprzeczyć, że — jak wszystkie pozostałe organy przedstawicielskie w Polsce międzywojennej — tętnił autentycznym życiem i nieskrępowaną wymianą myśli.

Było to forum na wskroś demokratyczne i plebejskie, prawdziwy gospodarz swojego terenu. Tradycyjnie udział w życiu publicznym należał do mężczyzn. Do 1939 r. ani jedna kobieta nie zasiadła w bieruńskiej Radzie. Panie udzielały się w stowarzyszeniach kościelnych, charytatywnych i kulturalnych (chóry, teatry amatorskie) i, naturalnie, w Towarzystwie Polek.

Na początku interesującego nas okresu obok miasta istniała odrębna jednostka administracyjna: obszar dworski. Tak zwanego sołectwa kopiecznego już wówczas nie było; zostało wchłonięte przez miasto. Należący do książąt pszczyńskich obszar dworski powstał na terenach osuszonego na przełomie XVIII i XIX wieku stawu między Bieruniem i Łędzinami.

Część osuszonych wówczas gruntów rozparcelowano, na reszcie założono folwark, mieszczący się mniej więcej pośrodku osuszonego stawu. W 1924 r. wszystkie obszary dworskie w polskiej części Górnego Śląska utraciły samodzielność administracyjną, uległy likwidacji poprzez wcielenie do przyległych wsi lub miast.

W połowie lat trzydziestych obszar miasta wynosił 19,44 km², ludności było niewiele ponad 3 tys. ze stałą tendencją dość znacznego przyrostu. Pod względem wyznaniowym mieszkańcy byli niemal wyłącznie katolikami (statystyka urzędowa z 1933 r. notuje 2

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

ewangelików i 2 żydów). Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej naliczono 3972 mieszkańców. Czynnych zawodowo pracowników fizycznych było 1119, bezrobotnych 265, starców i inwalidów 746. Pozostałe zawody: rolnicy 78, kupcy i samodzielni rzemieślnicy po 41, urzędnicy 106, wolne zawody 8.

Funkcjonowanie Bierunia Starego jako jednostki samorządu terytorialnego regulował statut wydany przez króla pruskiego 23 stycznia 1865 r. Władzami miasta byli burmistrz i Rada Miejska, złożona z 12 radnych, wybieranych początkowo, jak w całych Prusach, systemem klasowym.

Metoda polegała na tym, że wyborców dzielono na trzy klasy w zależności od wysokości płaconych podatków każda klasa wyłaniała jedną trzecią radnych. Głosowanie odbywało się jawnie. W ten sposób najbogatsi, których było najmniej, posiadali najliczniejszą reprezentację.

Kadencja radnego trwała 6 lat, z tym, że co 2 lata ustępowała jedna trzecia składu Rady i przeprowadzono wybory uzupełniające. Rada Miejska ustanawiała na okres 12 lat burmistrza i na czas 6-letni dwóch ławników, z których jeden ustępował po trzech latach, mógł jednak być ponownie wybrany.

Burmistrz, ławnicy i płatni urzędnicy tworzyli Magistrat. Ich wybór wymagał zatwierdzenia przez prezesa rejencji opolskiej po uprzednim zaopiniowaniu przez landrata (starostę) pszczyńskiego.

Pierwsza wojna światowa zakończyła się klęską Niemiec. 9 listopada 1918 r. w Berlinie wybuchła rewolucja. Cesarz Wilhelm II zmuszony był uciekać do Holandii. Po prawie 150-letniej niewoli odrodziło się państwo polskie. Ludność polska na Górnym Śląsku głośno manifestowała swoją wolę przyłączenia do macierzystego państwa.

W wyniku obalenia monarchii wprawdzie nastąpiło zdemokratyzowanie życia politycznego, zniesiono surowe przepisy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach publicznych, poczyniono pewne gesty w stosunku do „mówiącej po polsku ludności”, lecz wszelkie usiłowania zmierzające do oderwania Górnego Śląska od Niemiec były uznawane za zdradę stanu i bezwzględnie karane.

Mimo szerzącego się terroru krzepł polski ruch narodowy. W Wielkopolsce na Pomorzu i Górnym Śląsku masowo powstawały polskie rady ludowe. Ludność polska w zdecydowanej większości wstrzymała się 19 stycznia 1919 r. od udziału w wyborach do konstytuandy republikańskiej i 26 stycznia od udziału w wyborach do sejmu pruskiego. Uznała, że jest to sprawa wewnętrzna Niemiec, która nie powinna obchodzić Polaków, którzy czekają na przyłączenie do państwa polskiego.

24 stycznia 1919 r. ukazało się rozporządzenie o wyborach do rad gminnych miast i wsi. Wybory miały się odbyć do 2 marca na podstawie nowej, demokratycznej ordynacji jako powszechne, bezpośrednie, równe, tajne i proporcjonalne. Czynne i bierne prawo wyborcze przysługiwało odtąd wszystkim mieszkańcom gmin, którzy ukończyli dwudziesty rok życia.

Po raz pierwszy do urn miały pójść kobiety. Władze rządowe liczyły, że ludność polska tym razem ogłosi bojkot. Gdy jednak przywódcy narodowi postanowili inaczej, rząd zawiesił wybory we wschodnich prowincjach Prus, w tym także na obszarze rejencji opolskiej. Obawiał się, że Polacy zdobędą przewagę w nowych radach.

Nadzieje na przyłączenie do Polski nie ziściły się. Traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r. ustalił, że na Górnym Śląsku zostanie przeprowadzony plebiscyt, w którym ludność wypowie się, czy chce należeć do Niemiec albo do Polski. W atmosferze panującego ucisku 17 sierpnia 1919 r. wybuchło pierwsze powstanie, po kilku dniach krwawo stłumione. Zapełniły się więzienia, rzesze uchodźców górnośląskich schroniły się w Polsce. W tej sprzyjającej dla

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

siebie sytuacji rząd ogłosił przeprowadzenie odroczonej wyborów komunalnych. Odbyły się one 9 listopada 1919 r.

Mimo wszystko ludność polska zdecydowała się wziąć w nich udział. W Bieruniu Starym obóz polski wystąpił jednolicie, skupiony wokół listy pod nazwą Polska Partia Narodowa.

Jej czołowym kandydatem był proboszcz Mateusz Bielok. Niemców, na czele z dyrektorem „Lignozy”, Willi Kliemtem, firmowała Wolna Partia Robotniczo-Mieszczanska (Freie Arbeiter- und Buergerpartei). Pojawiła się na moment także trzecia, bezimienna lista, którą jej pełnomocnik, Józef Banaś (nazwisko to pojawia się też w pisowni Banasch i Banasz), wkrótce wycofał się z dalszej rozgrywki.

W tym miejscu należy się wyjaśnienie. W systemie tzw. 5-przymiotnikowego prawa wyborczego mandatariuszy wyłania się w proporcji do liczby głosów, jakie padły na poszczególne listy kandydatów. Listy noszą różne nazwy, często nie odpowiadające nazewnictwu istniejących partii politycznych, gdyż te, wchodząc w sojusze z innymi stronnictwami, występują pod zmienioną firmą. Poza tym ustanawia się na czas wyborów doraźne twory partyjne. Takimi były owa bieruńska Wolna Partia Robotniczo-Mieszczańska, jak i Polska Partia Narodowa.

Bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Polacy. Na 989 uczestniczących w głosowaniu na listę polską padło 805 głosów, na niemiecką 184 głosy. Ze strony polskiej w Radzie Miejskiej zasiedli: ksiądz Mateusz Bielok, rolnik Franciszek Fabian, aptekarz Seweryn Pluciński, murarz Walenty Jałowy, kowal Józef Krupa, kupiec Rafał Krupa, murarz Jan Czempas, rolnik Walenty Goj, Jan Lubecki i lekarz Wiktor Rybok. Mieli oni po stronie niemieckiej dwóch radnych, z których pierwszym był wspomniany już dyrektor fabryki.

Przewagę polską w Radzie przypieczętował przeprowadzony wkrótce wybór ławników; zostali nimi proboszcz Bielok i aptekarz Pluciński, a zastępcami — Rafał Krupa i Fabian.

W agitacji wyborczej dużo energii wykazał 31-letni wikary, Józef Niedziela. Do Bierunia przybył z końcem sierpnia 1919 r. Był to działacz szerszego formatu. Czynny w Czerwonym Krzyżu, po trzecim powstaniu zatrudnił się w Wydziale Zdrowia Publicznego Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku.

Z początkiem lutego 1920 r. na górnośląski obszar plebiscytowy przybyły wojska koalicyjne. Władzę objęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa w Opolu, złożona z przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Administracja powiatowa została poddana nadzorowi kontrolerów alianckich. Wyniki wyborów komunalnych z 1919 r. potwierdziły się w plebiscycie 20 marca 1921 r. Z całego obszaru plebiscytowego najwięcej głosów za Polską, bo prawie 74 proc., padło w powiecie pszczyńskim.

W Bieruniu Starym wynik był jeszcze lepszy; za Polską głosowały 1172 osoby, kartek z nadrukiem „Niemcy” wrzucono do urny zaledwie 255. Niemcy uzyskali przewagę w Mikołowie i, co nie dziwi, w Hołdunowie i Gaci — zwartym skupisku sprowadzonych tam swego czasu kolonistów niemieckich wyznania ewangelickiego.

Fracja polska w bieruńskiej Radzie Miejskiej nie stanowiła monolitu. Gdy z końcem 1921 r. potrzeba jedności narodowej zesłała na dalszy plan, ujawniły się różnice w zapatrywaniach, animozje i konflikty.

Na urzędzie burmistrzowskim od 1909 r. zasiadał Stefan Kordylewski, postać dwuznacznie oceniana z polskiego stanowiska. Był typowym urzędnikiem.

Urodzony w 1878 r. w Poznańskim, wędrował z posady na posadę, aby w 1906 r., przed przybyciem do Bierunia, osiąść na dłuższy czas w Magistracie katowickim.

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

W 1921 r. kończyła się kadencja Kordylewskiego. Rada Miejska nie przedłużyła mu mandatu na dalsze 12 lat. Na rozpisany konkurs zgłosiło się 56 (!) kandydatów. Zgłosił się też Kordylewski. Dnia 1 listopada proboszcz zaprosił do siebie na poufne zebranie grono radnych w celu wytypowania kandydata. Przeciwno Kordylewskiemu padły zarzuty natury moralnej i narodowej. Znalazł jednak kilku zdecydowanych popleczników, m.in. w osobach Krupy, Goja i Nygi.

Zmiana nastawienia pierwszego z nich zaskakiwała o tyle, że jeszcze niedawno, w relacji proboszcza: „Kiedy przed dwoma latami żołnierze nasi wrócili z wojny, to pan Rafał Krupa, obywatel tutejszy, na niezliczone skargi żon i rodziców żołnierzy wytoczył burmistrzowi miasta proces, aby go za te niesprawiedliwości co do wsparć i niedbałości co do aprowizacji i nadużycia żywności z Bieronia wypędzić. Rada Robotników jeździła do p. Hoersinga (komisarz rządu pruskiego na Górnym Śląsku — E.D.) do Katowic, przybył tu dotąd zastępca Hoersinga, tłumy ludzi zebrały się przed ratuszem, krzycząc i domagając się, aby pana burmistrza z miasta i z urzędu usunąć”.

5 listopada 1921 r. Rada Miejska, w obecności wciąż jeszcze urzędującego Kordylewskiego, miała dokonać wyboru jego następcy. Poważnieni radni rozeszli się z niczym. Kordylewskiemu doniesiono o poufnej naradzie na probostwie. Nazajutrz jego zwolennicy zwołali wiec, próbując wywrzeć nacisk na księdza Bieloka, Plucińskiego i Ryboka.

Ci poczuli się zmuszeni szukać opieki u władz alianckich, które jeszcze wówczas rządziły na Górnym Śląsku. Ponowne posiedzenie wyborcze radnych, wyznaczone na 21 listopada, odbyło się pod ochroną wojsk koalicyjnych. Z Pszczyny przybyło na koniach 30 żołnierzy francuskich. samochód z „zieloną policją” i przedstawicielami komisji koalicyjnej. Ludzie Kordylewskiego na znak protestu opuścili salę. Pozostali wybrali burmistrzem Bernarda Majnusa, dotychczasowego sekretarza gminnego w Bielszowicach. Tylko obecności sił porządkowych należy zawdzięczać, że w mieście obeszło się bez ekscesów.

Dwa dni później ktoś strzelił do proboszcza, gdy wieczorem przy stole siedział w swoim pokoju. Kula na szczęście chybiła. Po przedziurawieniu podwójnej szyby utkwiała w suficie.

Ksiądz Bielok nie miał dowodów, przypuszczał jednak, że stanowczość z jaką osoby z grona Kordylewskiego popierały się, wynikała ze wspólnych interesów; czerpali korzyści ze sprzedaży i przemykania do Polski dynamitu z miejscowej fabryki.

W czerwcu 1922 r. Polska przejęła przyznaną jej część terytorium górnośląskiego. Uroczystości przebiegały w podniosłym nastroju. Na szczeblu samorządu gminnego nie nastąpiły żadne zmiany, w powiatach, landratów zastąpili starostowie, uprawnienia rejencji przeszły na wojewodę. Województwo śląskie otrzymało wyjątkowe w państwie prawa autonomiczne, których widowym znakiem stał się Sejm Śląski.

Majnusz wybrany naczelnikiem gminy Nowa Wieś w powiecie katowickim zgłosił rezygnację. Dnia 1 października 1922 r. Rada Miejska jeszcze pod jego przewodnictwem miała dokonać wyboru pomiędzy ponownie zgłoszoną kandydaturą Kordylewskiego i Karolem Muellerem, 51-letnim Górnoślązakiem, zatrudnionym w Magistracie w Tylży. Przeciwno Kordylewskiemu posypały się najcięższe zarzuty, do dawnych dorzucono garść nowych. Rzecz znamienita, że w jego obronie stanął Zarząd Grupy Miejskowej Związku Byłych Powstańców, który podpowiadał „wyższej władzy administracyjnej, aby nie zważała „na oszczerstwa płynące od osób, które osobiste względy chcą wykorzystać dla szkodenia Kordylewskiemu, kryjąc się pod płaszczyk narodowy, bo my i ogółność obywateli polskich Bierunia znamy p. Kordylewskiego jako człowieka godnego zająć stanowisko burmistrza”.

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

Wybór zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym; na obu kandydatów padło po 5 głosów. Wówczas przeważył głos Majnusa, który wskazał na Muellera jako swojego następcę. Starosta pszczyński, Franciszek Lerch, dopatrył się w akcie wyborczym uchybienia formalnego (po niewczasie przyznał się do pomyłki) i polecił powtórzyć wybory. Tym razem przewagą jednego głosu przeszedł Kordylewski.

Po odejściu Majnusa prowadzenie spraw miejskich spadło na barki pierwszego ławnika, Plucińskiego, który odebrawszy koncesję na prowadzenie apteki w Katowicach, myślał o jak najszybszej przeprowadzce. Wojewódzki Sąd Administracyjny zgodnie z sugestią Urzędu Wojewódzkiego nie zatwierdził ani Muellera, ani Kordylewskiego.

Już po tym fakcie grono radnych wystąpiło do wojewody z prośbą o zmianę decyzji. Kordylewskiego przedstawiono jako nieskazitelnego obywatela i dobrego gospodarza terenu. Ponownie protestował Związek Powstańców. W rezolucji uchwalonej 13 czerwca 1923 r. kombatancki bieruńscy twierdzili, że Kordylewski był wtajemniczony w prace konspiracyjne miejscowych powstańców, sprzyjał im i pomagał, przyczynił się do uwolnienia aresztowanego przez policję niemiecką przywódcy Polskiej Organizacji Wojskowej.

Do rezolucji przyłączyły się zarządy Kółka Rolniczego, Towarzystwa Polek, Towarzystwa śpiewu „Polonia” i filie związków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

W lutym 1923 r. niepłatnymi ławnikami zostali Walenty Goj i Rafał Krupa. Zmieniła się rota przysięgi, jaką nowo ustanowiony ławnik składał w obecności burmistrza. Otrzymała ona brzmienie:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że na powierzonym mi stanowisku ławnika Bierunia Starego przyczyniać się będę w swoim zakresie działania z wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę, wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki mego urzędu spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia innych przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy urzędowej dochowam.

Tak mi Panie Boże dopomóż.”

Po Plucińskim obowiązki tymczasowego burmistrza objął W. Goj. Dnia 17 czerwca 1923 r. zdecydowaną większością Rada wytypowała na burmistrza Rafała Krupę. Jego dotychczasowe miejsce ławnika przypadło Rudolfowi Długajowi. Starosta Lerch, obecny 4 sierpnia 1923 r. na posiedzeniu bieruńskiej Rady Miejskiej, zanotował:

„Posiedzenie było prawne. Panu burmistrzowi wręczyłem dekret Pana Wojewody z dnia 4 lipca 1923 r., potwierdzający jego wybór na burmistrza, odebrałem od niego przysięgę na wierność Rzeczypospolitej Polskiej i wprowadziłem go w urząd.”

12 maja 1926 r. marszałek Piłsudski dokonał wojskowego zamachu stanu. Władzę w kraju objęli jego zwolennicy. Wojewodą śląskim został Michał Grażyński, który oparł się przede wszystkim na swoich dawnych towarzyszach broni — powstańcach śląskich. Grażyński wziął ostry kurs na polonizację, wyrugowanie Niemczyzny z wszystkich dziedzin życia politycznego i społeczno-gospodarczego. Trzon opozycji antysanacyjnej w województwie śląskim stanowiła Chrześcijańska Demokracja z Wojciechem Korfantym na czele i coraz ściślej zespala ją z nią Narodowa Partia Robotnicza.

Zaczął się wielki proces przetasowań politycznych, rozłupywania stronnictw opozycyjnych, przechodzenia do sanacji, zakończony wreszcie samą „dekompozycją” obozu rządzącego.

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

Początek opisanej tu drogi wyznaczyły wybory komunalne, przeprowadzone na Śląsku pod koniec 1926 r. Z pewnych względów można je też uznać za podsumowanie poprzedniego okresu historycznego. Sanacja bieruńska nie odważyła się jeszcze wystąpić w nich samodzielnie. Zgłoszono trzy listy: Zjednoczonych Stronnictw Polskich, odpowiadającą w zasadzie ogólnowojewódzkiej opozycyjnej liście Zjednoczonych Stronnictw Chrześcijańskich (lekarz Wiktor Rybok, dyrektor fabryki inż. Janusz Barcikowski, nadzorca budowlany Marcin Knopek, Paweł Kostyra, mistrz rzeźnicki Rudolf Bandel i inni), Polską Listę Drobnych Rolników, którą należy uznać za zbliżoną do Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” (rolnicy Walenty Goj i Franciszek Błaszczyk, robotnicy Józef Nyga i Franciszek Nagi) oraz Grupę Gospodarczą Obywateli Polskich, reprezentującą mieszkańców o przekonaniach niemieckich lub niezadowolonych z „polskich porządków” (kupiec Augustyn Byok, mistrz stolarski Jan Hudzikowski, rolnik Jan Urbańczyk, robotnik Klemens Godzik i inni).

Liczbę mandatów w Radzie Miejskiej zwiększono do 18. Na listę Zjednoczonych Stronnictw Polskich (Chrześcijańskich) oddano 531 głosów, co dało 10 mandatów, „rolnicy” uzyskali 131 głosów i 2 mandaty, a „Niemcy” — 355 głosów i 6 mandatów.

Bieruń należał do tych miast górnośląskich, w których przewagę utrzymali Polacy. W Radzie Miejskiej zasiedli: Janusz Barcikowski, Franciszek Błaszczyk, Walenty Goj, Jan Gretka, Jan Hudzikowski, Walenty Jałowy, Marcin Knopek, Paweł Kostyra, Franciszek Kulas, Józef Niesyto, Wiktor Rybok, Jan Tomala, Teofil Tomala i Jan Urbańczyk.

Zmiany w układzie sił politycznych po przewrocie majowym nie pozostały bez wpływu na orientację polityczną bieruńskich radnych. Według oceny Magistratu z początku 1929 r. należeli oni do następujących ugrupowań lub sympatyzowali z następującymi partiami: pięciu z sanacją, po trzech z Chrześcijańską Demokracją i „Piastem”, jeden z Narodową Partią Robotniczą, sześciu z Deutsche Partei.

Bezpośrednio po ukonstytuowaniu się Rady Miejskiej wyłoniono nowych ławników. W trakcie wyboru dokonanego 11 grudnia 1926 r. przeciwko kandydatom Zjednoczonych Stronnictw Polskich wspólną listę wysunęli „rolnicy” i „Niemcy”. Dziesięciu radnych głosowało na pierwszą, ośmiu na drugą listę. W tym stanie z obu stron weszło po dwóch ławników: z pierwszej Franciszek Kulas i Marcin Knopek, z drugiej oberżysta Józef Kocurek i kupiec Baltazar Śmietana. Urząd Wojewódzki zwlekał z zatwierdzeniem, wreszcie odmówił, tak że 6 czerwca 1928 r. powtórzono wybory. I wówczas wyłonieni ławnicy nie uzyskali zatwierdzenia. W zamian władza zwierzchnia wyznaczyła ławników komisarycznych: aptekarza Franciszka Wiśnickiego i kupca Franciszka Kulasa. W urzędowanie zostali oni wprowadzeni 1 września 1928 r.

W tym miejscu trzeba sobie powiedzieć, że instytucja zatwierdzania wybieralnych przedstawicieli samorządu komunalnego i powoływania komisarzy, obok oczywistego celu eliminowania osób obiektywnie nieodpowiednich, stanowiła dogodne narzędzie presji politycznej i narodowościowej. Stosowały ją niegdyś władze pruskie przeciwko Polakom i socjaldemokracji, uciekały się do niej władze polskie, wreszcie nadużywała jej sanacja w prowadzeniu akcji polonizacyjnej i zwalczaniu stronnictw opozycyjnych.

W czerwcu 1927 r. burmistrz Krupa został zawieszony w urzędowaniu z powodu nieprawidłowości w gospodarce Funduszu Bezrobocia. Ujawniony deficyt w kasie Funduszu wynosił około 23 tys. zł. Nie ma powodu wdawać się w szczegóły tej wielce zagmatwanej

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

sprawy. Dość stwierdzić, że procesy sądowe ciągnęły się latami i do wybuchu wojny nie przyniosły ostatecznego rozstrzygnięcia.

W miejsce zawieszonoego Krupy władze wojewódzkie nasadziły burmistrza komisarycznego - Stanisława Ferdę. Ferda okazał się człowiekiem nieodpowiednim na piastowanym stanowisku. Brakowało mu taktu i umiejętności postępowania z ludźmi. Porywczy, gwałtem usiłował wymuszać posłuszeństwo, siłą wprowadzać ład i porządek. Zdarzało się, że petentów wyrzucał za drzwi i rękoczynami rozstrzygał konflikty. Rządził samowolnie, nie licząc się ze zdaniem Rady Miejskiej. Na domiar uchodził za opozycjonistę i korfanciarza, sprytnie maskującego swoje oblicze polityczne.

W tym duchu grono radnych i członkowie zarządów niektórych stowarzyszeń wystosowali skargę do wojewody na burmistrza. Ferda zawzięcie bronił swoich racji, odslaniając przy sposobności tzw. drugą stronę medalu.

W sumie powstał dość niesmaczny wizerunek światka miejscowych decydentów obrzucających się błotem i nie gardzących żadnym chwytem dla powalenia przeciwnika.

Kres rządów krewkiego komisarza położyła awantura wywołana października 1928 r. na zabawie w sali Gomoli. W stanie nietrzeźwym zaczepiał i legitymował przebywających tam gości, kilku obił laską, opornych straszył rewolwerem, czym do reszty sprowokował podpitych biesiadników. Zagrożono mu pobiciem. „Wtedy to — zanotował urzędnik wojewódzki, prowadzący nazajutrz dochodzenie — burmistrz Ferda dobył rewolweru i skierowawszy go w stronę tłumu, wezwał go do usunięcia się na bok pod groźbą strzelania. Przytomniejsi wezwali obecnego tam komendanta Posterunku, Głyka, zachowującego się dotychczas bezradnie i obojętnie, do rozbrojenia grożącego strzelaniem do ludzi burmistrza.

Komendant usiłował wyrwać burmistrzowi z ręki rewolwer, na co sobie jednak ten ostatni nie pozwolił, skierowując go zarazem w stronę komendanta z wezwaniem do cofnięcia się w tył, gdyż sobie sam da radę. W ten sposób pod osłoną rewolweru wycofał się na ulicę Krakowską w stronę Rynku do Magistratu pod naporem podnieconego i wzburzonego swym postępowaniem tłumu.

Cofając się wystrzelił kilkakrotnie na postrach w powietrze, co jeszcze bardziej podnieciło wzburzony tłum tak, że zaczęto go obsypywać kamieniami oraz wyzwiskami. Strzeliwszy jeszcze kilka razy w powietrze, schronił się do swojego mieszkania w Magistracie, zaś tłum rozszedł się spokojnie do domów.

Po dwóch dniach Ferda został usunięty z urzędu. Osiadł w Ligocie koło Katowic na posadzie dyrektora jakiegoś banku. Chadecki dziennik „Polonia” (organ Wojciecha Korfantego) usiłował nadać wydarzeniu posmak polityczny twierdząc, jakoby burmistrza odwołano z powodu zatargu z miejscowymi „rdzeniami” (tak opozycja pogardliwie określała prorządowców, a zwłaszcza powstańców, których swego czasu wojewoda Grażyński nazwał rdzeniami społeczeństwa śląskiego). „Polonia” nie omieszkała także podkreślić zasług gospodarczych usuniętego burmistrza.

Po Ferdzie pełnienie obowiązków burmistrza spadło na pierwszego ławnika, Franciszka Wiśnickiego. Opuszczone przez niego miejsce Rada Miejska uzupełniła wyborem przeprowadzonym 13 października 1928 r. Wyciągając wnioski z dotychczasowej polityki władz zwierzchnich narzucania komisarzy, radni zdecydowali się głosować na jedną listę, na której umieścili: kupca Franciszka Kulasa, dozorcę górniczego Jana Lubeckiego, podmistrza murarskiego Marcina Knopka i rolnika Pawła Kostyrę. Dwaj pierwsi po długiej zwłoce uzyskali akceptację Urzędu Wojewódzkiego, zostali zaprzysiężeni i 22 czerwca 1929 r. objęli urządowanie. Ich kadencja trwała zaledwie kilka miesięcy.

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

Na koniec 1929 r. wyznaczono na Śląsku nowe wybory komunalne. Społeczeństwo przystąpiło do nich podzielone. Swoją odrębność zaznaczyła też mniejszość niemiecka. Listy miały różne nazwy, tak że trudno nawet niekiedy ustalić, kto się za nimi krył. Podobny obraz naznaczył się w Bieruniu.

Zrazu zgłoszono sześć różnych list. Nazw wszystkich nie znamy. Pod firmą Bezpartyjnego Bloku Zjednoczenia Gospodarczego Właścicieli Nieruchomości, Rzemiosła, Przemysłu oraz Pokrewnych Zawodów (pełnomocnik Józef Banaś) wystąpił odłam miejscowej sanacji. Zwolennicy „Piasta” wnieśli, jak poprzednio Listę Polskich Rolników.

Rzecz znamienna, że mimo różnych nieporozumień i, zdarzało się, ostrych konfliktów społeczeństwo bieruńskie znalazło tym razem w sprawach lokalnych wspólny język.

Poprzednio wystawione listy wycofano. Ich pełnomocnicy porozumieli się, ustalając jedną kompromisową listę kandydatów. Z tego powodu akt głosowania stał się zbędny. Bieruń był jedynym takim miastem w województwie. W skład 18-osobowej Rady Miejskiej weszli:

1) murarz Wincenty Dudek, 2) rolnik Jan Gretka, 3) murarz Jakub Kostyra, 4) mistrz piekarski Sylwester Lubecki, 5) chałupnik Franciszek Nagi, 6) portier Józef Niesyto, 7) blacharz Jan Reguła, 8) mistrz piekarski Paweł Wiśniowski, 9) mistrz budowlany Józef Banaś, 10) kupiec Augustyn Byok, 11) murarz Jan Czernpas, 12) górnik Walenty Jałowy, 13) rolnik Paweł Kostyra, 14) robotnik Jan Krupa, 15) urzędnik prywatny Lucjan Myalski, 16) rolnik Franciszek Błaszczyk, 17) rolnik Walenty Goj, 18) rolnik Jan Urbańczyk.

Kompromisowa lista nie zdołała zatrzeć różnic politycznych ani narodowościowych. Według opinii miejscowego Posterunku Policji pierwszą ósemkę radnych stanowili prorządowcy, następnie siedmiu należało do chadecji, a trzej ostatni — to bezpartyjni.

Czy poszczególnym osobom przyczepiono właściwe etykiety partyjne, nie będziemy się spierać. Zwróciliśmy już uwagę, że trzech ostatnich z poprzedniej listy rolników, uznanych za bezpartyjnych, trzeba zaliczyć do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Inna sprawa, że ludowcy górnośląscy w owym czasie zupełnie już się nie ujawniali z powodu znikomych wpływów, natomiast liczniejsi na Śląsku Cieszyńskim wchodzili w skład bloku prorządowego. Gdzieś zupełnie pogubili się przedstawiciele mniejszości niemieckiej. Trudno sobie wyobrazić, żeby wystąpili jawnie na liście noszącej nazwę Zjednoczonych Stronnictw Polskich. Ich pozorny brak - to raczej wynik chwilowej koniunktury politycznej niż realia. Problem niemiecki w Radzie Miejskiej, jak się jeszcze pokaże, wciąż wracał.

Wiśnicki był burmistrzem dwa lata (3 X 1928 r. — 1 X 1930 r.), po czym wojewoda zlecił prowadzenie obowiązków burmistrzowskich ławnikowi Walentemu Gojowi. Od 1 września 1931 r. nowym i ostatnim do wybuchu wojny burmistrzem został przodownik Rudolf Piprek, dotychczasowy komendant Posterunku Policji w Bieruniu Starym.

Wspólna lista kandydatów do Rady Miejskiej z 1929 r. oprócz osiemnastu radnych zawierała także nazwiska siedmiu zastępców w osobach: rolnika Antoniego Wieczorka, robotnika Teodora Myalskiego, mistrza budowlanego Jana Grabowskiego i dalszych rolników — Klemensa Cichego, Józefa Drobika, Franciszka Dziubanego i Józefa Kocurka.

W październiku 1933 r. „Polonia” zamieściła notatkę pt. „Sporadyczne występowanie radnych miejskich z Rady Miejskiej w Bieruniu Starym”. W notatce podała: „Dnia 21 bm. odbyło się publiczne posiedzenie Rady Miejskiej w Bieruniu Starym, na którym załatwiono szereg ważnych uchwał. Wypadkiem wielkiego zainteresowania było odczytanie listu radnego niemieckiego, p. S. Lubeckiego, w którym doniósł wystąpienie z grona radnych.

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

Fakt powyższy zasługuje na większą uwagę, gdyż — jak się dowiadujemy — jest to już drugi podobny wypadek. Znać, iż w gronie tamtejszych Niemców mają miejsce jakieś niewyraźne machinacje.”

Wymienioną notatkę Urząd Wojewódzki przekazał burmistrzowi Piprkowi z poleceniem ustosunkowania się do zawartej w niej informacji. Burmistrz odpowiedział 9 listopada 1933 r.: „Za czas mojego urzędowania, tj. od 1 września 1931 r., wystąpiło dwóch radnych, a mianowicie p. Jan Czempas z frakcji ChD w dniu 1 września br., zaś radny p. Lubecki Sylwester, który przyznawał się do mniejszości niemieckiej, wystąpił w dniu 21 października 1933 r. Obydwaj radni weszli w skład Rady Miejskiej w grudniu 1929 r. na skutek wniesionej przez grupy wyborcze tylko jednej listy kandydatów pod nazwą Zjednoczonych Stronnictw Polskich.

Wystąpienie radnego p. Czempasa było powodem zaczepienia jego w prasie wskutek nieprzychylności do podziału subwencji dla miejscowych związków i towarzystw, gdyż Czempas, będąc członkiem ChD, zajmował zawsze opozycyjne stanowisko. (...) Drugi radny, p. Lubecki Sylwester, nie uczęszczał w ostatnim czasie w ogóle na posiedzenia Rady Miejskiej i, będąc za opozycyjne stanowisko napiętnowany w prasie, widocznie zniechęcony niepowodzeniem swoich poglądów, zdecydował się na ustąpienie.”

Po Lubeckim wszedł do Rady ostatni z listy rezerwowych, Józef Kocurek. Wkrótce potem przedstawicielstwo miejskie uległo ostatecznemu zdekompletowaniu. Z kręgu narodowych radykałów wysunięto postulat ustanowienia Rady komisarycznej w celu pozbycia się Niemców.

Pretekstem stały się obniżki płac personelu magistrackiego. Według czołowego sanacyjnego dziennika „Polska Zachodnia”: „Pensje obniżono na ogół o kilka procent. W jednym tylko wypadku obniżka była znaczna i dotknęła urzędnika Polaka, któremu otwarci i zamaskowani radni Niemcy nie mogą darować jego pracy dla polskośći na Śląsku. Jest to wyraźna chęć dokuczenia temu urzędnikowi posiadającemu zresztą liczną rodzinę i zemsta radnych niemieckich.”

Choć burmistrz miewał trudności ze strony niektórych członków Rady, sprzeciwił się zamysłowi narzucenia komisarzy, nawet za pokusę łatwego z nimi współdziałania. Opowiedział się, jak większość dotychczasowych radnych, za przeprowadzeniem wyborów uzupełniających, tym bardziej że wyłoniła się możliwość wystawienia jednej listy, czyli bez potrzeby rozpisania powszechnego aktu wyborczego. Dodatkowym atutem, mającym przekonać władze zwierzchnie, było to, że wszyscy kandydaci uchodzili za prorządowców.

Dnia 19 czerwca 1934 r. Rada Miejska ustanowiła następującą listę zastępców radnych: urzędnik fabryki Jan Różański, rolnik Antoni Gretka, kupiec Karol Noras, inżynier z fabryki Jerzy Kielczewski, podmistrz murarski Marcin Knopek, stolarz z fabryki Augustyn Seweryn, urzędnik Jakub Kostyra, urzędnik pocztowy Walenty Początek i palacz Józef Goj.

Wymienionego tu Jakuba Kostyrę nie należy mylić ze starszym, z zawodu murarzem, o tym samym imieniu i nazwisku, zasiadającym już w Radzie. Urzędnik Jakub Kostyra urodził się w 1899 r. i pracował w miejscowym Okręgu Urzędowym, władzy administracyjno-policyjnej, był czołowym działaczem powstańczym, podczas III powstania dowódcą kompanii.

Już na tym etapie zmian personalnych w łonie Rady Miejskiej przewagę osiągnęli zdeklarowani sanatorzy i ludzie lojalnie ustosunkowani do rządu. Gdy na początku 1935 r. sytuacja polityczna w województwie ponownie zaostrzyła się z powodu forsowania w projekcie nowej konstytucji klauzuli umożliwiającej zmianę autonomii śląskiej na mocy decyzji Sejmu Rzeczypospolitej (bez pytania o zgodę Sejmu śląskiego), bieruńscy radni na

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

uroczystym posiedzeniu wyrazili poparcie wojewodzie Grażyńskiemu w jego walce z opozycją korfantowską.

Opowiedzieli się za modyfikacją statutu organicznego województwa śląskiego przez usunięcie z niego „przerostów” politycznych. W grudniu 1936 r. burmistrz mógł z zadowoleniem donieść staroście, że wśród 18 radnych jest dziesięciu prorządowców, po czterech chadeków i ludowców oraz jeden bardziej separatysta niż Niemiec.

Kolejne osoby wstępujące do Rady Miejskiej z listy zastępców także w większości rekrutowały się z prorządowych lojalistów. Krąg „ujków” radzieckich zawężał się do jednego prorządowego kierunku politycznego. Swoi przygarniali swoich. Tak też stało się 15 kwietnia 1939 r., gdy Rada uchwaliła jednogłośnie uzupełnić listę zastępców i na kandydatów wytypowała następujące osoby: rolnik Wincenty Hycz, urzędnik fabryki Alojzy Kluczniok, mistrz rzeźnicki Maksymilian Bendel, urzędnik pocztowy Wincenty Ryguła, stolarz fabryczny Łukasz Siwek, portier Augustyn Szybiński, kupiec Karol Karwat, mistrz kominiarski Paweł Kozub, mistrz szewski Ludwik Noras.

11 stycznia 1930 r. Rada Miejska dokonał wyboru ławników: Rudolfa Bandla, Walentego Goja, Franciszka Krupę i Klemensa Godzika.

Z dniem 13 kwietnia dwaj pierwsi rozpoczęli urzędowanie.

Na posiedzeniu 5 września 1936 r. Bendel bez podania przyczyny złożył rezygnację. Dobrze na ogół poinformowana, choć stronnica „Polonia” ujawniła, że rezygnacja nastąpiła na tle ostrego nieporozumienia w przedmiocie sprzedaży gruntów miejskich. Zaistniała potrzeba obsadzenia wolnego miejsca. Zatwierdzając w 1930 r. Bandla i Goja, Urząd Wojewódzki pominął milczeniem dwóch następców.

Obecnie burmistrz żadnego z nich nie widziałby chętnie u swojego boku; F. Krupę nie tylko ze względów narodowościowych (stał się niewypłacalny, jego sklepowi meblowemu groziła licytacja), Godzika z powodu małej aktywności społecznej i niestałych przekonań.

Wprawdzie władza zwierzchnia podzieliła zapatrywania burmistrza, jednak sprawa stała się bezprzedmiotowa wobec upływu 6-letniej kadencji obu wybranych w 1930 r.

Do wyborów uzupełniających ławnika Rada Miejska przystąpiła 4 lutego 1937 r. Zgłoszono dwie listy: sanacyjną (Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy) z Karolem Norasem, Pawłem Kostyrą i Józefem Niesyto oraz „gospodarczą”, na której występowali były burmistrz Rafał Krupa, Jan Urbańczyk i Karol Karwat. Mimo trzykrotnie powtarzanego głosowania wynik pozostał nierozstrzygnięty: za każdym razem po 9 głosów na każdą listę.

W tej sytuacji, zgodnie z obowiązującą procedurą, burmistrz zarządził losowanie, w wyniku którego zwycięstwo przypadło liście sanacyjnej. Kilku radnych (F. Nagi, F. Błaszczuk, J. Urbańczyk) dopatrzyło się fałszerstwa w losowaniu; burmistrz Piprek miał rzekomo pognieść kartkę z numerem pierwszej listy i tym sposobem dać znak osobie ciągnącej los.

Przeprowadzone z ramienia Starostwa dochodzenie nie dostarczyło przekonujących dowodów nadużycia. Tymczasem Urbańczyk wycofał swój podpis pod protestem. Losowanie uprawomocniło się. Nowy ławnik, Karol Noras, należał do grona czołowych bieruńskich prorządowców. Był organizatorem miejscowego koła Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, aktywnym członkiem Związku Strzeleckiego, jego żona pełniła funkcję zastępczyni przewodniczącej Towarzystwa Polek.

„Ludzie z bieruńskiego ratusza”

Bieruń Stary nie posiadał pełnych praw miejskich. Pewne ograniczenia wpływały z uprawnień burmistrza w zakresie spraw policyjnych. Dotyczyły one bezpieczeństwa publicznego, nadzoru budowlanego, przemysłowego i sanitarnego (policja budowlana, przemysłowa, obyczajowa), spraw meldunkowych i prawa nakładania kar w tym zakresie, wreszcie utrzymania aresztu. Z chwilą potworzenia w latach siedemdziesiątych XIX wieku tzw. okręgów urzędowych Bieruń Stary miał stanowić odrębny taki okręg z burmistrzem jako jego naczelnikiem. Inna rzecz, że do owego subtelnego rozróżnienia prawnego nie zastosowano się i burmistrz bieruński, jak we wszystkich wielkich miastach, uważał się za posiadającego pełnię władzy policyjnej i dysponującego wyspecjalizowanym organem w postaci Urzędu Policyjnego.

W 1925 r. minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie o nowym podziale okręgów urzędowych. Okręg Urzędowy Bieruń Stary oprócz obszaru miejskiego miał odąd obejmować także gminy: Urbanowice, Jaroszowice, Cielmice, Świerczyniec, Jedlina, Bojszowy i Bojszowy Nowe. Rozporządzenie zrazu nie wzbudziło w Bieruniu żadnego zamieszania. Kolejni burmistrzowie zostawali naczelnikami Okręgu Urzędowego, rozszerzając zakres swoich uprawnień policyjnych na obszary wymienionych gmin.

Miasto ocknęło się dopiero w 1928 r., gdy Wiśnicki, obejmując urząd burmistrza, odmówił przyjęcia posady naczelnika Okręgu Urzędowego i gdy władza zwierzchnia powierzyła kierownictwo Okręgu innej osobie, a ta zażądała od Magistratu nie tylko udziału w kosztach utrzymania Okręgu, lecz ponadto zakwestionowała prawo burmistrza do sprawowania władzy policyjnej w obrębie miasta.

Przekazanie agend policyjnych Okręgowi Urzędowemu miało ostatecznie nastąpić z dniem 30 grudnia 1930 r. Burmistrz interweniował w sprawie przywrócenia mu praw policyjnych i wydzielenia obszaru miasta z Okręgu Urzędowego. Powoływał się na statut miejski z 1865 r., mocą którego burmistrzowi powierzono czynności lokalnej władzy policyjnej.

Słusznie zauważył, że minister nie miał prawa zmieniać statutu ustanowionego dekretem królewskim, a więc normy prawnej wyższego rzędu. Magistrat odmawiał łożenia pieniędzy na utrzymanie Okręgu. W atmosferze przeciągającego się konfliktu Wydział Powiatowy (organ samorządu na szczeblu powiatu) w Pszczynie poczuł się zmuszony 27 stycznia 1932 r. wystąpić do ministra spraw wewnętrznych z projektem zmiany granic niektórych okręgów urzędowych w powiecie. Miasto Bieruń Stary według tego projektu miało tworzyć własny okręg pod nazwą Okręg Urzędowy Bieruń Stary — miasto, zaś pozostałe gminy wiejskie dotychczasowego okręgu — Okręg Urzędowy Bieruń Stary — wieś. Rozporządzeniem ministerialnym projekt został zatwierdzony.

Obowiązki naczelnika Okręgu Urzędowego Bieruń Stary — obwód miejski objął burmistrz Piprek. Kierownictwo Okręgu wiejskiego przypadło Emilowi Wiczorkowi, dotychczasowemu (od 1 VII 1930 r.) naczelnikowi Okręgu Urzędowego Bieruń Stary. Piprek wyodrębnił agendy swojego Okręgu od agend magistrackich. Z tytułu załatwiania spraw policyjnych pobierał dodatkowe wynagrodzenie. Choć opłacany z kasy miejskiej, Okręg Urzędowy działał na podstawie osobnego budżetu uchwalanego i kontrolowanego przez Radę Miejską.

Omówionych tu spraw z pogranicza tzw. policji komunalnej (miejscowej) i specjalnego typu władzy administracyjnej w postaci okręgów urzędowych nie należy utożsamiać z aparatem policji państwowej, który w województwie śląskim miał charakter autonomiczny. Główna Komenda Policji Województwa śląskiego podlegała wojewodzie. W Bieruniu Starym od 1922 r. istniał Posterunek Policji Województwa śląskiego, obejmujący swoim zasięgiem także kilka przyległych gmin wiejskich.

WYKAZ ŹRÓDEŁ

Archiwalia

Archiwum Państwowe w Katowicach

Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach

Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Pszczynie

Akta miasta Bierunia Starego

Źródła drukowane, opracowania

P. Dobrowolski: Mniejszość niemiecka w wyborach komunalnych w 1920 r. w górnośląskiej części województwa śląskiego. „Zaranie śląskie” 1965, z. 4, s. 811—826.

Gemeinde-Statut fuer die Stadt Alt-Berun. Pszczyna br.w. (egz. w bibliotece AP Oddział w Pszczynie).

E. Klein: Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 r. a sprawa polska. „Studia śląskie”, t. 5, 1962, s. 7—76.

L. Musioł: Bieruń. Z dziejów miasta, kościoła i parafii. (oprac. 1953 r., uzup. 1970 r., (maszynopis w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach).

Podręcznik powiatu pszczyńskiego (wojew. śląskie). Styczeń 1933r. Pszczyna 1933.

Tychy. Zarys rozwoju miasta i powiatu. Pod redakcją Jana Kantyki. Katowice 1975.

Dr hab. **EDWARD DŁUGAJCZYK** (ur. w 1939 r. w Chorzowie), docent w Archiwum Państwowym w Katowicach, jest absolwentem Liceum bieruńskiego i Wydziału Filologicznego (polonistyka) Uniwersytetu Jagiellońskiego. Specjalizuje się przede wszystkim w zakresie archiwistyki, historii najnowszej, zwłaszcza politycznej, i prasoznawstwa. Z dotychczasowego dorobku naukowego najbardziej ceni sobie dwie książki:

„Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie” (1977) i „Sanacja śląska. Zarys dziejów politycznych 1926—1939” (1983).

Wkrótce ukaze się drukiem jego kolejna znacząca pozycja książkowa „Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922—1939”.